

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłatna wysyłka o ekspedytorki i ekspedytorki i za pocztą
 kwartalnie 2 mk., a odroczonem do końca 242 mk.; miesięcznie
 87 mk., a odroczonem do końca 81 lenigów. — Wysyłka pod
 opłatą kwartalnie 4.50 mk. — U ekspedytorki miesięcznie 90 len.

Telefon Alexander nr. 4905.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następnym.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,
 Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 lenigów od wiersza politycznego, a
 reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 len. od wiersza politycznego.
 — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. —
 Redakcja, administracja i ekspedytorka: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, wtorek 11 kwietnia 1916.

W Anglii.

W związku z wojną wewnątrz-polityczne życie Anglii w ciągu ubiegłych tygodni było nader ożywionem. Na pierwszym planie planie publicznego zainteresowania stała jeszcze ciągle kwestya nowej armii i najlepszego sposobu jej zrekrutowania. W styczniu r. przyjęta została wprawdzie po długich i namiętnych walkach sprzeciwiająca się wszelkim tradycjom angielskim ustawa o przymusie wojskowym, lecz środek ten był tylko połowicznym. Koalicyjny gabinet p. Asquitha obawiać się musiał o losy całej ustawy, gdyby usiłował wówczas przeprowadzić przymus w tych rozmiarach co w mocarstwach kontynentalnych, dlatego zdecydował się ograniczyć go tylko do mężczyzn nieznających celów siły woli zemścić się na gabinetie bardzo niedługo; danej przez niego obietnicy, że żaden mężczyzna żonaty, który zobowiązał się do służby dobrowolnie podczas kampanii werbunkowej lorda Derby, nie zostanie przymusowo zaciągnięty, póki w kraju będą jeszcze zdolni mężczyźni niezonaci, nie można było dotrzymać. W marcu powołano pod broń liczny szereg roczników żonaty, co w kraju wywołało niesłychane poruszenie i oburzenie. Żonaci rozwinęli na zebraniach publicznych, w prasie, a nawet w parlamencie kampanię niesłychanie energiczną i za wziętą, tak, że przez jakiś czas groziło z tego powodu wprost nacyonalistyczno-konserwatywnej skorzystano z położenia, aby żądać z tym większym naciskiem jeszcze dalej idącego przymusu wojskowego drogą ustawową. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Po powrocie z podróży na konferencje w Paryżu i w Rzymie oświadczył p. Asquith w parlamencie, że rząd raz jeszcze sumiennie zbada położenie, powzięnie odpowiednie kroki i niezwłocznie, a najpóźniej przed Wielkanocą przedłoży je parlamentowi. Na pewno nie będzie to łatwym zadaniem dla obecnego gabinetu pogodzić za pomocą środków nie jak dotąd połowicznych, lecz celowych i definitywnych tkwiący jeszcze głęboko w narodzie tradycyjni indywidualizm z wrastającymi nieustannie potrzebami armii i wojny.

Zadanie to tem jest trudniejszym, że jakkolwiek gabinet koalicyjny Asquitha już blisko od półtora roku jest w urzędzie, nie zdołał on jednak wyrobić sobie przez ten czas naprawdę silnej pozycyi, tem mniej zaś popularności. Społeczeństwo angielskie nie wątpi, że p. Asquith jak też jego liberalni i konserwatywni koledzy przejęci najlepszymi względem kraju intencjami służą mu istotnie wedle sił, lecz siły te częstokroć już okazały się mierne i zawody były nader liczne. Antwerpia, Dardanele, Mezopotamia, wystąpienie Bułgaryi, niedomagania blokady, nieprzyjacielskie łodzie podwodne — to wszystko wryło się głęboko w krytyczny umysł społeczeństwa angielskiego, pozostało w jego pamięci i osłabiło niemną wiara w przezorność, a tembardziej w nieomyślność rządzącego gabinetu.

Dlatego powtarzające się tak często pogłoski o jego przesileniu, nieustanne przeciw niemu z różnych stron ataki, wreszcie szukanie nowych ludzi o nieugiętej sile woli i jasno wykreślonej polityce. Jak i w innych krajach tak i w Anglii ta antyrządowa kampania prowadzona jest przez koła, które przez akrajnie nacyonalistyczne hasła chciałoby za sobą porwać masę, a zarazem ustalić swoją wewnątrz kraju władzę. W dzisiejszym parlamencie posiadają jednak od ostatnich wyborów większość liberalowie, dlatego nowe wybory byłyby prawie nieuniknionem następstwem, gdyby dzisiejszy koalicyjny gabinet liberalno-konserwatywny został wreszcie zmuszonym do ustąpienia i zastąpionym przez swoich dzisiejszych konserwatywnych przeciwników. Przedewszystki m należy to będzie oczywiście również od dalszych wyników wojennych.

Chwilowo wprawdzie kwestye te z mniejszą są znów dyskutowane namiętnością, gdyż opinia publiczna zajęta jest głównie omawianiem przedłożonego w parlamencie kilkanaście dni temu nowego etatu na

r. 1916—17. Cyfry wymienione przez ministra finansów dochodzą do wysokości niemal zastraszającej; Anglia wydała w ubiegłym roku miliard i 600 milionów funtów szterli, t. j. 32 miljardy marek, na cele wojenne, podczas kiedy coroczny dochód społeczeństwa angielskiego ocenianym jest na 42—45 miliardów marek. Mimo to minister p. Mac Kenna przejęty jest znacznym optymizmem i liczy, że Anglia tym niezwykłym zadaniem będzie mogła podoleć, lecz odpowiedzialne ciężary spadną już teraz na naród. Obok podatków pośrednich — na cukier, napoje wysokokowe, kawa, herbatę itd. — podatki bezpośrednie podwyższone zostaną od wprost niebywałej wysokości.

Podatek od dochodu zabierać będzie na rzecz państwa jedna czwarta, podatek od zysków wojennych wyniesie do 75%. Minister liczy, że dzięki tak energicznemu środkom Anglia zdola z dochodów bieżących pokryć bardzo znaczną część swoich ogromnych wydatków i w ten tkwi właśnie zasadnicza różnica między niemieckim a angielskim systemem finansowania wojny, gdyż Niemcy wydatki wojenne pokrywają tymczasem jeszcze wyłącznie z pożyczek i tylko, aby umożliwić ich oprocentowanie żądają teraz nowych podatków. Wiadomem jest, że system angielski i w Niemczech posiada bardzo licznych zwolenników, przy czem koła liberalno-socjalistyczne chętnie wzięłyby przykład i dla Niemiec z wysokich norm jego podatków bezpośrednich.

W społeczeństwie angielskiem projekty finansowe p. Mac Kenna doznały bardzo życzliwego przyjęcia; jedynie konserwatyści mniej są zadowoleni z tak wysokego w porównaniu do podatków pośrednich, wyzyskania podat. bezpośrednich, gdyż widzą w tem dowód, że rząd wbrew ich życzeniom nieprzychylnie jest usposobionym dla wszelkich cel. Stanowisko zaś rządu w tej sprawie tem większego nabiera dziś znaczenia, że zbliża się już termin gospodarczej konferencyi koalicyjnej w Paryżu, której wynik w wysokim stopniu zależy będzie od tego, czy rząd angielski pozostanie wiernym zasadzie wolnego handlu czy też gotów będzie ze względu na proklamowaną przez nacyonalistów powojenną wojnę ekonomiczną uczynić pewne ustępstwa na rzecz cel importowych i gospodarczego odcinania się od zagranicy.

Bitwa o Verdun.

W ubiegłą niedzielę toczyły się bardzo gwałtowne walki na froncie przed Verdun po lewym brzegu Mozy. Komunikaty obydwóch stron podają zgodnie ich wynik, różnią się natomiast co do ich przebiegu. Francuzi w nocy na niedzielę utracili swój po zachodnim brzegu Mozy najbardziej na północ wysunięty punkt oparcia we wsi Béthencourt. Już ostatnie głosy krytyków wojskowych francuskich przygotowywały na to, że po zajęciu przez Niemców wsi Malancourt i Haucourt niemożliwym będzie dalsze utrzymanie i tych daleko wysuniętych pozycji; niedługo komunikat francuski donosi, że opuszczenie ich odbyło się zupełnie według planu, natomiast główna kwatery niemiecka podaje, że podczas odwrotu Francuzi atoczyć musieli jeszcze zacięte walki, podczas których ponieśli dotkliwe straty w poległych, rannych, jeńcach i w materiale. Ponieważ równocześnie jeszcze w kilku innych punktach wojska niemieckie zdołały odnieść lokalna sukcesy, pierwsza obronna linia francuska na zachód od Mozy jest obecnie w całości w ręku niemieckim, przyczem już teraz zagrożone są poważnie dalsze ważne pozycje francuskie na wzgórzach opanowujących całą okolice, wreszcie postępy niemieckie powiększają także niebezpieczeństwo grożące linii kolejowej łączącej Verdun z Paryżem.

Dlatego też prasa niemiecka kładzie wielki nacisk na sukcesy osiągnięte w ciągu ostatnich dni widząc w nich — w przeciwieństwie do doniesień zagranicznych o zasłoj w akcyi niemieckiej przeciw Verdun — nowe dowody, że ofenzywa niemiecka nie tylko nie ustala, lecz ciągle jest w toku. Wszystkie częściowe ataki niemieckie stosują się ściśle do planów powziętych przez naczelne dowództwo, które nie chce ryzykować zbyt wielkich strat, lecz postępuje metodycznie na rzód

przystępując do ataku tylko w tych punktach, gdzie sukces wydawać się musi z góry zapewnionym. W ten sposób zdaniem wojskowych rzeczoznawców niemieckich znaczne dowództwo ma ciągle w swoim ręku inicjatywę operacyjną i umie ją narzucić nieprzyjacielowi, który mimo niezaprzeczonego wstęwa swoich wojsk ograniczać się musi ciągle do biernej roli obrony.

Także w prasie francuskiej pojawiają się od czasu do czasu głosy wyrażające niezadowolenie, że na względnie tak ciszym i codziennie jeszcze się ściszającym terenie dokoło Verdunu skoncentrowane są obecnie ogromne masy wojsk, którym jednak brak jest wszelkiej swobody operacyjnej, tak że od samego początku trwających już ósmy tydzień walk o twierdzę Francuzi nie przeszli jeszcze nigdzie do większej kontr-akcyi ani przed Verdunem ani na reszcie frontu. Szczególnie dziwiono się często bezczynności armii angielskiej na froncie francuskim.

Wiadomem jest tylko tyle, że od początku walk o Verdun Anglicy, aby umożliwić wstąpienie wojsk francuskich do zagrożonej twierdzy, rozciągnęli swój dotychczasowy front, który sięgał dotąd tylko od Ypres do Lille, znacznie dalej na południe ku Arras i aż do rzeki Somme zastępując tem samem walczących tam dotychczas Francuzów. Nie jest oczywiście publicznie znana cyfra tej armii angielskiej we Francji, lecz prawie wszystkie informacje potwierdzają, że stożkowo do długości jej frontu jest ona nader wysoka. Niemniej poza codziennymi walkami min i artylerji oraz drobnymi potyczkami armia ta dotąd jeszcze nigdzie nie przeszła do decydującej akcyi. Aby wytlomaczyć tę taktykę pisze stojący blisko rządu francuskiego paryski „Temps”, że potężny napór nieprzyjaciela przed Verdunem wytrzymałym został wyłącznie przez wojska francuskie, które poniosły też ciężkie straty. Jeśli jednak niektóre pisma francuskie utrzymują, że teraz przyszła kolej na Anglików, żeby również ze swojej strony dla wspólnej sprawy ponieśli ofiarę, to stwierdzić należy, że na froncie francuskim niema dwóch armii, lecz tylko jedna jednolitemu podlegająca dowództwu. Gdyby nieprzyjaciel był zaatakował pod Ypres, cały ciężar obrony spadłby na Anglików. Jeśli naczelne dowództwo uzna, że nadeszła chwila dla ofenzywy, wtemczas Anglicy razem z nami rzucą się na nieprzyjaciela. Powtarzamy: we Francji jest tylko jedna armia, słuchająca jednego wodza.

Tyle Temps, z którego słów zdaje się zatem wynikać, że chwilowa bezczynność Anglików odpowiada życzeniom i wskazówkom gen. Joffre'a, dowodzącego nad wszystkimi armiami na froncie francuskim. Zamiarem jego jest zachować siły dla przyszłej ofenzywy. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta ofenzywa nieprędko będzie mogła nastąpić, potężna akcyja niemiecka krzyżując plany nieprzyjacielskie odroczyła ją do nieokreślonego terminu i to stanowi niezawodnie jeden z najważniejszych wyników dotychczasowych wysiłków niemieckich pod Verdunem.

Z parlamentu niemieckiego.

Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego były: skapitalizowanie renty dla inwalidów wojskowych, sprawa rent na starość i rent inwalidów i uregulowania sprawa sprzedaży soli potasowych. Przed przystąpieniem do obrad izba odrzuciła wniosek pierwszego prokuratora w Altonie o udzielenie pozwolenia na ściganie na drodze sądowej postępa Waldsteina (postępowiec) za obrazę.

Przystąpiono potem do pierwszego czytania projektu ustawy o

skapitalizowania renty dla inwalidów wojskowych.

Według projektu może osoba, której przysługuje prawo do pobierania renty wojskowej, na wniosek otrzymać większą sumę naraz, która stanowi skapitalizowanie części pobieranej renty, i za te pieniądze założyć sobie jaki warsztat albo kupić kawałek gruntu

Skapitalizowanie renty może nastąpić jeśli dana osoba jest w wieku od 22 do 55 lat.

Jako pierwszy zabrał głos do uzasadnienia projektu rządowego pruski minister wojny Wild von Hohenborn: Na wstępie wyraził nadzieję, że armia niemiecka i nadal postępować będzie zwycięsko aż do zwycięstwa ostatecznego.

Ale jest już teraz obowiązkiem narodowym starać się o tych, którzy w tej wojnie uszkodzeni zostali na zdrowiu. Zastosowaliśmy się chętnie do inicjatywy danej przez parlament i przedkładamy panom dziś projekt prawa w sprawie skapitalizowania renty. Ma się przez to umożliwić osiedlenie inwalidów wojskowych i wdowy po poległych żołnierzach.

Można to uważać za dowód zdrowych stosunków, że w czasie tych ciężkich walk przeprowadzona została rozległa organizacja z wielkim celem, by każdego z inwalidów wojskowych ulokować w naszym organizmie gospodarczym na odpowiednim miejscu. W osiedlaniu inwalidów wojskowych i w leżącej w tem trosce o mieszkanią widzieć należy kamień ostateczny albo też ważną część tej troski. Wszak w ojczyźnie naszej własny dach jest pojęciem pięknym i szczęściem.

Skapitalizowanie ograniczone będzie na osady wiejskie i na tworzenie własnych ognisk domowych. Lecz osiedlenie to jest pomyślane w najrozleglejszych rozmiarach zarówno dla rolników jak i dla rzemieślników i robotników. Niebezpieczeństwo stracenia kapitału jest tutaj bardzo małe, gdy natomiast niebezpieczeństwo to jest znacznie większe w przedsiębiorstwach przemysłowych i innych. Ważnym jest także i to, że przez tę ustawę ułatwi się tworzenie rodzin w mieście i na wsi. Wnioski stawione do projektu ustawy zbadać będą jak najprzychylniej z powołaniem do rady rzeczoznawców a administracja wojskowa zawsze przy tem wychodzić będzie z punktu widzenia, że w pierwszej linii uwzględnić trzeba interesy inwalidów wojskowych.

Rozumie się samo przez się, że kapitalizację renty przyznawać się będzie wszystkim inwalidom wojskowym bez brania jakichkolwiek względów na narodowość, wyznanie albo przynależność partyjną danej osoby. Jest mi to właściwie wprost nieprzyjemnie, że muszę tę samo się przez się rozumiejącą zasadę wypowiedzieć przy tym projekcie, który ma cele idealne dla wszystkich inwalidów wojskowych, bez różnicy. Stosownie do życzenia parlamentu przewidziana jest kapitalizacja także i dla wdów. Ponieważ chodzi tutaj o specjalną ustawę, trzeba było uwzględnić, stosownie do obowiązującego prawa, możliwość ponownego zamążpójścia. Ponieważ byłoby rzeczą fałszywą, gdyby się utrudniało ponowne zamążpójście, postępować się będzie bardzo względnie.

Posel Hofrichter (soc.): Godzimy się na zasadę, że państwo ma obowiązek wspierać osoby, które mają prawo do zapomóg wojennych. Przedłożony projekt może być tylko jedną z potrzebnych w tym celu ustaw. W sprawie osiedlania żołnierzy inwalidów trzeba się wystrzegać iluzji. Nie każdy nadaje się na kolonistę. Stawiam wniosek o odesłanie projektu do komisji.

Posel Liesching (postępowiec): Myśl zawarta w tej ustawie jest nam sympatyczna. Komisja będzie musiała zbadać, czy kapitalizować należy rentę tylko dla osadników wiejskich, albo czy także w celu tworzenia warsztatów rzemieślniczych i średniego stanu.

Posel Paasche (nar. lib.) wyraża również sympatię swej partii dla projektu ustawy, która jak najprędzej stać się winna prawem. Zwłaszcza należy się cieszyć z tego, że o ile możliwości jaknajwięcej ludzi ma być osiedlonych na wsi.

Posel Giesberts (centr.) odnosi się również sympatycznie do projektu, który stawia tamę drożyznie mieszkań. O szczegółach mówić się będzie w komisji.

Posel hr. Westarp (kons) dla inwalidów wojennych będzie rzeczą najważniejszą uczucie pewności, że renta nie zostanie im z czasem obniżoną. Na ustawę samą godzimy się.

Posel Behrens (zjednoczenie gosp) godzi się na ustawę.

Posel Trampezyński (Koło Polskie). Myśl zasadnicza projektu ustawy jest bardzo szczęśliwa. Ale my żądamy gwarancji, że ustawa stosowana będzie pod każdym względem sprawiedliwie. Od tych gwarancji zależeć będzie nasze stanowisko wobec ustawy.

Posel Hanne (soc. dem. zjedn. pracy): Zupewnić godzę się na żądanie poprzedniego mówcy, że ustawa zawierać winna gwarancje, iż stosowana będzie sprawiedliwie. Naszem zdaniem motywem projektu nie są uczucia wdzięczności wobec inwalidów wojskowych, lecz że za podstawę służą mu motywy czysto materialnych interesów. Chce się przez tę ustawę przeskoczyć wzrostowi socjalnej demokracji po wojnie. (Śmiechy na prawicy). Po wojnie będzie wielu tego zdania, dziś tylko nie mówi się tego ze względów utilitarnych. Bardzo wielkie wątpliwości wywołuje ustęp projektu, który powiada, że o tem, komu ma być renta skapitalizowana, decyduje władza wojskowa. Powinna być utworzona najwyższa instancja, która o wnioskach decyduje. Projekt powinien zawierać określenie, że skapitalizowanie renty nie może być przyznane, lecz musi być przyznane.

Po przyjęciu przez izbę wniosku o zamknięcie dyskusji prosi posel dr. Liebknecht o głos do porządku obrad.

Marszałek dr. Kaempf: Wobec zajęć z ostat-

nich tygodni, gdzie pan korzystał z udzielonego panu głosu do porządku obrad, by... (Posel Liebknecht wola: Powiedzieć prawdę. — Głosy na prawicy: Trzymać dziób! wielki niepokój) nie mogą panu udzielić głosu do porządku obrad.

Posel Ledebour prosi również o głos do porządku obrad; marszałek nie udziela mu głosu (Okrzyki w soc. dem. zjedn. pracy: Boicie się prawdy! To jest niemiecki parlament! Liberalny marszałek parlamentu! — Okrzyki na prawicy: Cicho! Trzymać dziób! Wielki niepokój).

Izba przekazuje projekt do komisji. Następują obrady nad projektem ustawy o rentach na starość i dla sierot.

Projekt uzasadnia dyrektor ministerjalny Caspar. Według projektu tego wiek uprawnionych do pobierania renty obniża się z 70 na 65 lat.

Posel Molkenburr (soc.). Wnosi o przekazanie projektu do komisji.

Posel Buchner (soc. dem. zjedn. pracy) nie jest zadowolony z ustawy, która nie daje tego, czego by pragnął.

Projekt odesłano do komisji złożonej z 21 członków.

Nowelę ustawy w sprawie soli potasowych uzasadniał podsekretarz stanu Richter.

Przemawiali do niej postowie Brey (soc.) i dr. Cohn (soc. dem. zjedn. pracy).

Projekt odesłano również do komisji złożonej z 21 członków.

Na tem wyczerpano porządek obrad. Marszałek Kaempf prosi o upoważnienie, by mu wolno było zwołać przyszłe posiedzenie, lecz nie przed 2 majem.

Posel Ledebour (soc. dem. zjedn. pracy). Stawiam wniosek o wyznaczenie przyszłego posiedzenia na jutro i o postawienie na porządku obrad etatu parlamentu. Po zajęciach w sobotę, jest konieczne potrzebne, by parlament skorzystał z pierwszej okazji, celem powzięcia uchwał, które mają przeszkodzić, by w przyszłości posłom tej izby przemocą nie uniemożliwiano wykonywania ich praw i obowiązków, i by poczyniono zarządzenia, któreby w przyszłości uniemożliwiły, by po posiedzeniu, jak się to stało przez cenzurę, nie uniemożliwiono prawdziwych sprawozdań o rozprawach tej izby. Jest to naruszenie konstytucji.

Posel Scheidemann (soc.). Jesteśmy za tem, żeby te sprawy omówiono, lecz nie koniecznie jutro, bo wielu z moich przyjaciół partyjnych wyjechało, dowiedziawszy się od posła Haasego, że mogą w każdym razie wyjechać.

Posel Haase (soc. dem. zjedn. pracy): Muszę stwierdzić, że twierdzenie posła Scheidemanna jest mylne. Nie powiedziałem żadnemu posłowi, że może jechać do domu bo jutro nie będzie posiedzenia, powiedziałem tylko jednemu czy dwóm, że partye obywatelskie chcą dziś zakończyć obrady.

Po dalszej wymianie zdań pomiędzy Ledebourem Scheidemannem i Haasem izba odrzuca wniosek Ledeboura i przyjmuje propozycję marszałka, by przyszłe zebranie zwołać około 2. maja.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, 10 kwietnia.

Zachodni plac boju.

W zdobytych pozycjach lejkowych na południe od St. Eloi odparło nasze wojsko zupełnie ze skutkiem próby odzyskania takowych przez nieprzyjacielskie oddziały atakujące ręcznymi granatami. Walki za pomocą min pomiędzy kanatem La Bassée i Arras w ostatnich dniach stały się znowu żywszymi. Na lewym brzegu Mozy zostały odcięte Béthincourt i równe silnie ufortyfikowane punkty oparcia »Alsace« i »Lorraine« na południe zachód od Béthincourt. Nieprzyjaciel starat się ująć przed niebezpieczeństwem przez szybki odwrót, lecz został jeszcze pochwycony przez Ślązaków i utracił tutaj oprócz ciężkich krwawych strat 14 oficerów i okragło 700 chłopca nierannych jeńców, 2 armaty i 13 kartaczownic. Równocześnie opróżniliśmy niewygodne nam nieprzyjacielskie zakłady domy z bloków i ziemianki na różnych punktach frontu. Tak też na północ od wsi Avocourt i na południe od Kruczego lasu. Także i przy tych pojedynczych przedsięwzięciach udało się wyrzucić Francuzów poważne szkody; w jeńcach utracili: pozatem kilku oficerów i 276 żołnierzy. Na prawo od Mozy został w podobny sposób oczyszczony wąwóz u południowego brzegu Pieprznego grzbietu, 4 oficerów, 184 żołnierzy i materiały pozostały w naszych rękach. Dalej na wschód i w Woevre toczyły się tylko walki armatnie.

W walce napowietrznej stracono po jednym latawcem francuskim na południe wschód od Damloup i na północny zachód od Chateau Sain. Pasażerowie pierwszego nie żyją. Obserwowano po jednym spadającym latawcem nieprzyjacielskim do wsi Loos i do lasu Caillette.

Wschodni i bałkański teren walki.

Położenie wszędzie niezmiennione.

Naczelne dowództwo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 10. 4. Urzędowo donoszą:

Rosyjski i południowo wschodni plac boju.

Nic nowego.

Włoski plac boju.

W okolicy Gorycy ostrzeliwała artyleria nieprzyjacielska miejscowość poza naszym frontem. Nasz ogień armatni zniszczył latawiec systemu Caproniego, który opuścił się na ziemię w pobliżu Lucinico. Na reszcie frontu trwają dalej zwykłe walki armatnie. W dolinie Sugana podpalili Włosi strzałami Caidonazzo. Na Rivę zrzucali lotnicy nieprzyjacielscy bomby. U drogi do Tonale udało się nieprzyjacielowi usadzić się w kilku naprzód wysuniętych rowach na południe od Sperone.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Urzędowe sprawozdanie z 9 go kwietnia.

Front zachodni: W odcinku Rygi ostrzeliwał nieprzyjaciel miejscowość Szlok. W odcinku Jankobstadtu otywiona strzelanina. W odcinku Dźwińska wysadzili Niemcy minę w powietrze koło jednego z rowów komunikacyjnych. W kilku miejscach przelecieli lotnicy niemieccy poza Dźwinę i rzucali bomby. Nasi lotnicy wykonali kilka skutecznych lotów. Balon sterowy typu »Murawiec« wzniósł się w powietrze w okolicy Rygi i rzucał bomby na schroniska nieprzyjacielskie. W odcinku naprzeciw Postaw i na północ od jeziora narockiego gwałtowny ogień. W ostatnim próbowali Niemcy po strzelaniu, zbliżyć się do naszych rowów, lecz zostali odparci. Z reszty frontu nie ma nic ważnego.

Front kaukaski: W okolicy na pobrzeżu atakowali Turcy trzy razy bezskutecznie nasze wojsko, które okopało się na prawym brzegu Karsdera. U koryta rzeki górnej Czoroku puszono się nasze wojsko dalej naprzód.

Komunikaty francuskie.

Urzędowe sprawozdanie z 9. 4. po poł.

Na zachód od Mozy w ciągu nocy słaba walka armatnia. Na wschód od Mozy zrobiliśmy pewne postępy w gankach komunikacyjnych na południe od wsi Douumont i zdobyliśmy na południe zachód około 150 metrów nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Dwa niemieckie ataki za pomocą granatów na nasze pozycje w lesie Caillette zostały odparc. W Woevre była noc względnie spokojna. W Lotaryngii została zupełnie udaremniona próba nieprzyjacielskiego nagłego ataku na nasze szanice w okolicy Embermenil. Nieprzyjaciel poniósł pewne straty. Z reszty frontu nie ma nic do doniesienia.

Urzędowe sprawozdanie z 9. 4. wieczora:

W Argonach skierowała nasza artyleria ogień koncentryczny na nieprzyjacielskie drogi komunikacyjne. Nasze ciężkie baterie ostrzeliwały, podczas operacji w pobocznym odcinku, ważne koncentracje wojsk i maszerujące kolumny w okolicy Montfaucon-Nantillois. Koło wzgórza 285 wysadziliśmy minę w powietrze, przez co zasypaliśmy rów nieprzyjacielski na dosyć wielkiej szerokości i zniszczyliśmy mały nieprzyjacielski postarunek. Na zachód od Mozy w ciągu całego dnia toczyła się zacięta bitwa, która rozgrywała się na całym naszym froncie pomiędzy Avocourt i Cumieres i siegała nawet na prawy brzeg Mozy. Planowe opróżnienie ubiegłej nocy naprzód wysuniętego kąta pod Bethincourt, pozwoliło nam utworzyć zwartą linię, która idzie do reduty pod Avocourt, prowadzi wzdłuż pierwszych zalesionych stoków na zachód od wzgórza 304 i łączy się z naszymi pozycjami trochę na południe od krzyżówki dróg Bethincourt — Esnes i Bethincourt — Chattoncourt.

Ta cała linia, którą nieprzyjaciel atakował gwałtownie, oparła się najwścieklejszym szturmom. Na froncie Morte Homme—Cumieres poniosła ofensywą niemiecką krwawą klęskę. Nieprzyjacielskie kolumny idące do szturm, które w gestych zastępach wychyliły się z lasu Cumieres, zostały wzięte pod nasz ogień z karabinów maszynowych i armatni i rozproszone, pozostawiając na pobojowisku licznych trupów. Wszystkie próby ataków skierowane na Mort Homme zostały również z wielkimi stratami odparte. Atak nieprzyjacielski równocześnie podjęty na nasze pozycje od lasu Avocourt aż do strzywka Forges napotkał na zacięty opór naszego wojska, które odparło wszędzie nieprzyjaciela. Wreszcie udało się atakowi skierowanemu na jeden z naszych szanców u południowego brzegu lasu na północny wschód od wsi Avocourt, na moment usadzić się w naszych rowach. Nasz kontratak wyrzucił nieprzyjaciela natychmiast stamtąd. Na wschód od Mozy bardzo znaczna działalność artylerii na nasze szanice na Pieprznym wzgórzu i w okolicy Donaumont i Vaux, jak również na całość naszej drugiej linii. Powstrzymanie przez nasz ogień armatni, nie mogły się rozwinąć nieprzyjacielskie ataki piechoty. W Woevre czasami strzelanina.

Komunikat angielski.

London, 10 kwietnia. Urzędowe sprawozdanie wojenne: Aeroplan systemu Fokkera opuścił się wczoraj w naszych liniach na ziemię, kierownik nie-ranny został wzięty do niewoli. Dziś akcja artylerii pod Neuville-St. Vaast, Souchez, koło szanicy Hobenzollern, Haisnes i Wytchaete. Nieprzyjaciel wysadził minę w powietrze w odcinku Hohenzollern. Utrzymałiśmy pod St. Eloi znaczną część zdobytego w dniu 27. marca terenu włącznie trzech z czterech lejków.

Komunikat włoski.

Rzym, 10 kwietnia. Urzędowe sprawozdanie:

Wzdłuż całego frontu działalność artylerji. Na Mrzli Vrh w nocy na 9. kwietnia atakowały silne oddziały nieprzyjacielskie nasze linie, rzucając na nie ciężkie bomby. Nasi żołnierze opuścili swe rowy i odparli nieprzyjaciela po gwałtownej walce na białą broń. Nad Soczą strzelała artylerja nieprzyjacielska na dworzec Cormons i na sąsiednie domy, ale nie spowodowała ani szkody ani też uszkodzeń. Ostatniej nocy przeleciał jeden z naszych balonów sterowych ponad grupą ufortyfikowaną Riwy i zrzucał tam czterdzieści bomb na szafce, koleje i budynki wojskowe. Owoc tego rzucania był widocznie bardzo skuteczny. Nieprzyjacieli spospirzył statek napowietrzny, oświetlał go reflektorami i raketami i ostrzeliwał gwałtownie z armat i karabinów, aerostatek wrócił jednak do naszych linii nieuszkodzony. Cadorna.

Komunikat angielski o położeniu w Mezopotamii.

Londyn, 10 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Według raportu generała Lake, robią przygotowania generała Geringe, by zaatakować pozycje pod nanajal, dobre postępy, chociaż powódź skróciła front, na którym może być wykonany atak. Powietrze poprawiło się i było ostatnie dwa dni ładne. Rzeka od 7 go. marca począwszy nie przybrała.

Z Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskim.

Ze względu na nowe wnioski o większą pomoc z Aleksandrowa i Ciechocinka, należało sprawdzić na miejscu potrzebę ludności, mianowicie, że tego domagano się z tych miejscowości gwałtownie. Zdawało by się, że miejscowości takie, tuż przy granicy niemieckiej położone, które od 1 i pół przeszło roku zdala się od wojny, dawać sobie powinny same radę. Tymczasem tak nie jest. Powody są następujące: Aleksandrow jest jedną z największych kwater granicznych i również wielką stacją kolejową. Przed wojną miał 14,000 ludności. Można sobie wystawić mnóstwo zajęć, jakie daje ludności taki węzeł graniczny. Jest komora celna, kolej kwitnie zwykle w takim miejscu przemysłowo. Wszystko to za jednym zamachem przez wojnę upadło. Do tego dochodzi okoliczność, że dużo mężczyzn znajdowało się zawsze na robocie, bądź to w Ameryce, bądź to w Niemczech. Przesyłali rodzinom swym część zarobków. I to się skończyło z wybuchem wojny. Dopóki zatem starczyły zapasy, szło jakoś, ale te się wyczerpały niedługo. Zarobków obecnie niema prawie, więc ofiary wojny się mnożą od paru kwartałów z dnia na dzień, nędza się wzmagą. Jako przykład tego wzrostu niech posłuży zestawienie udzielonych w czasie wojny obiadów w istniejącej w Aleksandrowie kuchni ludowej:

w październiku 1915	2 659 obiadów
« listopadzie «	6 814 «
» grudniu «	12 079 «
« styczniu 1916	17 364 «
« lutym «	23 270 «
« marcu «	23 931 «

Są optymiści, którzy mawiają, że uczęszczanie do kuchni jest »zarazliwem«, ciągnie do niej jeden za drugim, a kuchnia żywi wszystkich i takich może, którzy powinni by wyżywić się sami. Proszę pojechać do Aleksandrowa i przyjrzeć się ludności przy wydawaniu obiadów lub przejść się po lepiankach i ziemiankach, w których mieszka ludność i popatrzeć po twarzyczkach szeregu dzieci w jednej izdebce, a odejdzie ochota do twierdzeń podobnych, a mimowoli ręka sięgnie do kieszeni, by nowe składki łożyć do Komitetu niesienia pomocy. Rada miejscowa w Aleksandrowie wydaje w danej chwili dziennie 658 obiadów i prócz tego 170 dzieciom codziennie śniadanie. Obiad — talerz zupy i kawałek chleba — kosztuje 12 fen., śniadanie 6 fen. — taniej chyba wymagać już nie można. Podziwiać wogóle należy gospodarność i zabiegliwość Rady miejscowej w Aleksandrowie, tak bowiem niskiej ceny obiadów nie spotkaliśmy w podrózkach naszych nigdzie. Dzienne rozchód w Aleksandrowie wynosi w danej chwili 2670 mk. Aleksandrowo otrzymywało na to dotychczas z Poznania 600 mk. miesięcznie, na marzec dopiero podwyższono kwotę na 1000 mk, pokazuje się przeto, że wołanie o pomoc w Aleksandrowie słuszne było zupełnie. Aby zapewnić biednej ludności żywność na zimę, postarała się Rada miejscowa w Aleksandrowie o zakupienie ziemniaków, które ludność otrzyma na obsadzenie posiadanych przy domu ogródków. Zapomogi na ten cel udzielono z Poznania 2000 mk. Stwierdziliśmy, iż Aleksandrowo otrzymało z Torunia i Poznania dość dużo odzieży, mianowicie dla dzieci a mimo to jak nędznie dziś wygląda na tych dzieciach odzież, same skrawki, nie więcej!

Z urządzeń humanitarnych w Aleksandrowie przez Komitet a raczej dziś miejscową Radę opiekunczą stworzonych, wymienić należy prócz kuchni ludowej, trzy bardzo dobrze funkcjonujące ochronki z 400 dziećmi. Wszystko to żyje z rozmaitych ludzi ofiarności, która jednakowoż wyczerpuje się coraz to więcej. Wizytując kilkanaście rodzin z większą ilością dzieci, spotkaliśmy w kołyskach niektóre tak wynęd-

niałe, że są to kandydaci śmierci. Dzieci te uratować można przez żłobki Władze miejscowe na to się zgodzą, potrzeba jednak funduszy na to. Poleciliśmy założenie żłobka. Obecny przy tem prezes Rady powiatowej we Włocławku, p. Sulimierski ze Straszewa robił nadzieje, że skoro Komitet się odezwie okolica dostarczy prawdopodobnie łóżeczek, kołysek, pościółek itp. Oczywiście potrzebną będzie żłobkowi także pomoc pieniężna. A że liczy się na 30 — 50 dzieci, więc obiecaliśmy wystarać się dla żłobka w Aleksandrowie o tę pomoc w Poznaniu.

Ciechocinek — znana miejscowość kąpielowa z najlepszymi solankami w Polsce, mająca corocznie do 13 000 kuracuzów, z powodu wojny jednego dnia wśród pełni sezonu opustoszała. Wyjechali tłumnie goście, a za nimi właściciele pensjonatów. Pozostała służba miejscowa, rekrutująca się z miejscowej ludności, pozostała ludność mieszka we wiosce, w samym Ciechocinku położonej, zwanej Aleksandrowką; ludność ta żyła przeważnie z gości. I tutaj wiele rodzin ma mężów na wojnie a także w Ameryce i w Niemczech. Żony zajmowały się praniem, córki były w pensjonatach pokojówkami itp. Od 20 tu miesięcy nie ma przesyłek zarobków mężowskich z Ameryki i z Niemiec, nie ma roboty na miejscu, a żyć trzeba! Dzięki zabiegłości księdza kanonika Helbicha i pani Gębczyńskiej powstało w Ciechocinku Towarzystwo Dobroczynności, które założyło kuchnię ludową i w niej wydaje obecnie 40 obiadów dla dorosłych i dzieci. Zapasy żywności gr madzi ks. Helbich, objędując sam okolice w tym celu i to tłumaczy, dla czego obiady w Ciechocinku wypadają jeszcze taniej niż w Aleksandrowie, bo za ledwie po 8 fen za każdy. Z Poznania odebrał Ciechocinek jednorazowej dopłaty 1000 mk. Prócz obiadów wydaje się w Ciechocinku miesięczne zapomogi w pieniądzu, dużo wydano także na lekarstwa a nawet na — trumny

W gromadzeniu pieniędzy, pomagają sobie w Ciechocinku jak wszędzie — urządzaniem koncertów, odczytów itp

Władze urządziły w Ciechocinku lazarety — nadawały się do tego opuszczone wille. Obecnie coraz więcej ich opróżniono, tak iż powstała myśl utworzenia zakładu kąpielowego. Wątpimy w to jednakże, gdyż wiosna w całej pełni, a objawów ru hu w tym względzie nie widać jeszcze w Ciechocinku.

Jest też w Ciechocinku szkoła gminna, wyznaniowa, polska. Tłumnie po ulicach wędrują dzieci należało zająć. Same władze zwróciły na to uwagę. Urządzenia szkoły polecono ks. Helbichowi, który w domu Siostr Miłosierdzia urządził trzy klasy i uzyskał na to nawet 1200 mk. rządowych pieniędzy. Preliminarz roczny na tę szkołę wynosi 4 000 mk., wystarcanie się o brakujące 2 800 mk. pozostawiono przemysłowi ks. Helbicha. Czy on je znajdzie — to jest wątpliwe. Częściowo należałoby mu w tem pomóc. Komitet poznański popieraniem szkół się nie zajmuje. Prosi zatem niżej podpisany osoby prywatne o złożenie dla Ciechocinka jakich 2000 mk. Odpowiednie pokwitowanie ks. Helbicha zamieści się w gazetach.

W Ciechocinku jest także ochronka, do której uczęszcza kilkadziesiąt dzieci.

Trzeba przyznać, że tak w Ciechocinku, jak w Aleksandrowie organizacja jest sprężysta i rozumna, gdyż przy skromnych zasilkach pieniężnych złatwia się sporo roboty. Ale też tylko w ten sposób złatwiać można sprawy niesienia pomocy. Oglądaniem się na ciągłą pomoc z zewnątrz bez współudziału sił miejscowych tak co do pracy samej, jak i co do grosza nie zdziła się wiele. Z drugiej strony sprężystość przy dziele miłosierdzia potrzebną jest dla tego, że nie można głodnym czekać. Tutaj rządzić musi zasada »dwa razy daje, kto zaraz daje!«

Szanownemu współobywatelstwu naszej dzielnicy i innych sąsiednich, zwracamy uwagę, że fundusze komitetu, przy miesięcznym obecnie rozchodzie 350 000 marek, są poaciekąd na wyczerpaniu. Czas pomyśleć o większym zasileniu kasy Komitetu. Niechaj pomyślowe osoby rozważą to zawczasu; sumy bowiem, które od pewnego czasu wyczytują obecnie jako składki w gazetach są nikiel bardzo, potrzeba koniecznie większych!

Kazimierz Brownsford.

Z Królestwa Polskiego.

Kierownictwo oddziału szkolnego

przy cesarsko-królewskim prezydium warszawskim powierzone prof. dr. Heroldowi z Dyseidorfu.

„Deutscher Verein für Lodz und Umgegend“ o którego zawiązaniu się donosiliśmy swego czasu, urządził liczne zabrania, na których organizuje swoje filie. Filie takie powstały już w Radogoszczy, Zgierzu, Rombinie, Pabianicach. Najbliższe zebrania organizacyjne odbędą się w Rokicciu i Rudzie Pabianickiej.

Wiadomości polityczne.

Ameryka.

Spisek anarchystyczny.

Według berlińskiego »Lokal Anzeigera« dowiaduje się »Journal« paryski z Londynu, że w Chicago wykryto spisek anarchystyczny mający na celu wymordowanie wszystkich panujących w Europie. Formalne oświadczenie jenerałnego prokuratora potwierdza, że lista upatrzonych ofiar rozpoczyna się od nazwisk cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 11 kwietnia 1916.

Kalendarz: Sroda, 12 kwietnia, Felicyi.

— **Podrożenie okowity do palenia.** Centrala spirytusowa w Berlinie podwyższyła znowu cenę okowity do palenia o 2 względnie 3 fen. na butelkę. Obecnie kosztuje butelka okowity 90 procentowej 47 fen. a 95 procentowej 50 fen. Dotąd kosztowała butelka 44 względnie 48 fen.

— **Zaopatrzenie Berlina w mięso.** W magistracie berlińskim odbyły się wczoraj w obecności przedstawicieli przedmięsieńsyrady nad uregulowaniem dostaw mięsa dla ludności berlińskiej, koniecznym wobec ostatnich rozporządzeń rady związkowej. O zaprowadzeniu w Berlinie kart na mięso chwilowo niema mowy, póki nie będzie znany wynik liczenia bydła w Rzeszy. Projektowane jest natomiast ustanowienie w Berlinie cen maksymalnych na mięso wołowe; w przyszłych tygodniach będzie też nieco więcej w Berlinie mięsa wieprzowego, przeznaczonego dla klas niezamożnych, wobec czego magistrat będzie w stanie w ciągu najbliższych dwóch tygodni podwyższyc nieco wynoszącą dziś przeszło 400 000 liczbę kart na mięso dla ludności niezamożnej.

— **Zakaz palenia kawy.** Wydział wojenny dla kawy i hercaty przypomina rozporządzenia kanclerza, mocą których palenie sur-wei kawy od 7. bm. dozwo- lonem jest tylko za zezwoleniem wydziału. Zezwolenia tego wydział udzielać nie będzie, póki nie wie, jakie zapasy kawy znajdują się obecnie w Niemczech.

— **Żywcem zasypany.** W kolonii podmiejskiej Wäldersee na północy Berlina wydarzyło się wielkie nieszczęście. Robotnik Lück chciał wykopać studnię; kiedy wykopał już cztery metry głębokości, ziemia zaczęła nagli- ustepować, tak że Lück został zupełnie zasypany. Zaalarmowana przez sąsiadów, którzy widzieli nieszczęście, przybyła natychmiast straż gminna która po czterogodzinnej pracy wydobyła na wierzch zasypanego dojącego już tylko słabe znaki życia. Lück przewieziony został do szpitala; prawdopodobnie on poważnie obrażenia wewnątrzne.

— **450 000 centnarów ziemniaków zmierzło.** Według obliczeń urzędu Rzeszy dla ziemniaków zmierzło w ubiegłym listopadzie niemieckim jak 450 000 centnarów ziemniaków, które można już tylko użyć dla bydła. Znaczne ilości zmierzły też prawdopodobnie i później.

Wiadomości potoczne z Polski.

Księstwo Poznańskie.

* **Gniezno.** Zakaz pieczenia placków. Magistrat gnieźnieński zwraca uwagę na rozporządzenie zastępczego generała komenderującego II korpusu armii, zakazujące pieczenia placków i ciast w czasie od 5. do 25. kwietnia. Zakaz odnosi się także do domów prywatnych.

* **Babimost.** Handel ziemią. Pan Bolesław Cabański z Poznania kupił majątek rycerski Nowe Kramsko w powiecie babimojskim od p. Lipowitza. Przewłaszczenie miało już nastąpić.

* **Stęszewo.** Niewyjaśniony wypadek zaszedł w rodzinie pewnego zagrodnika w Strykowie pod Stęszewem. Ojciec rodziny zaciągnięty jest pod broń, matka zaś udała się na licytację drzewa do lasu, pozostawiając w domu bez nadzoru dwoje swoich dzieci w wieku 6 i 2 lat. Gdy wróciła z powrotem, oczona jej krwawy w pewnym słowa tego znaczeniu przedstawił się widok. Młodsze dziecko, dziewczynka, miała palec wskazujący u jednej ręki uciety prawie zupełnie tak, że chciano go już odcąć nożycami; pozatem miała skaleczoną mocno i drugą rękę, choć nie tak niebezpiecznie. Na środku izby stał klocek do rąbania drzewa a przy nim toporek. Przypuszczać należy, że starszy chłopczyk, bawiąc się ze siostrzyczką w »rąbaniek« pokaleczył małeństwo toporkiem, ale nie przyznaje się do tego. Również od młodszego dziecka nie można było dowiedzieć się faktycznego stanu rzeczy. Okaleczone dziewczętko przewieziono do zakładu św. Józefa, gdzie dzięki sztuce lekarskiej palec zrósł się w zupełności.

* **Rogoźno.** Mleczarnia w Rogoźnie sprzedaje masło za złota. Za 10 - markówkę otrzymuje się dwa funty, za 20 - markówkę 3 funty masła. W ten sposób zebrano w kilku dniach 240 marek w zlocie.

* **Lobżenica.** Pożar wybuchł u robotnika Fona w Lubochowie, który obrócił w perzynę stajnię i szopa posiedziciela Schulza. Pastwą płomieni padły dwie kozy i siedm kur.

Prusy Królewskie i Książęce.

* **Grudziądz.** Samobójstwo dziewczyny. Służąca Katarzyna Bagińska otruta się karbolem. Przewieziono ją do domu chorych, gdzie po kilka godzinach wśród strasznych boleści umarła. Przyczyną samobójstwa ma być obawa przed karą, gdyż B. ukradła swemu pracodawcy za 300 marek bielizny i 160 mk. w gotówce.

OD REDAKCYI.

Pan Galus, jeniec, Chociebuż. Tych ogłoszeń już teraz nie zamieszczamy, ponieważ gazety w Królestwie i tak tego nie przedrukowują.

